

GŁOS KOBIET POLSKICH

TYGODNIK SPOŁECZNY WYDAWANY PRZEZ POLSKI ZWIĄZEK
NIEWIAST KATOLICKICH WE LWOWIE

„O czym należy pamiętać“.

Do niedawna jeszcze wyłaniająca się kwestya, wątpliwość nawet, czy kobiecy organizm może przetrwać trudy wyczerpującej pracy, zdaje się obecnie nie podlegać dyskusji, gdyż coraz to większa liczba kobiet, kończących wyższe studia, dowodzi lepiej niż wszystkie teorie, że nie są one ponad ich siły.

Ale chociaż świat niewieści ma zupełną słuszność szczyścić się z tego powodu, nie powinien zapominać jednakże, że we współzawodnictwo z męską inteligencją wkłada bardzo ważny kapitał zdrowia. Zasada dobrego gospodarstwa i tutaj polega na tem, by żyć jedynie z procentów, nie naruszając kapitału. Niestety, podczas wyższych studów dzieje się inaczej, z olbrzymią szkodą dla społeczeństwa, tracącego swe najbardziej uzdolnione jednostki.

Dzisiaj młodzież mająca jakiś cel przed sobą, śpieszy do niego, nie troszcząc się zupełnie o zdrowie. Panny, zaziębające się na śmierć na balu lub przez nierozważne tańce nabawiające się suchot, są obecnie zjawiskiem rzadszem, niż te, które się przepracowują w seminarjach, wyższych kursach i uniwersytetach; przeważnie dlatego, aby o rok lub pół roku wcześniej osiągnąć cel żądany, albo też dlatego, że podczas wielkiego wysiłku umysłowego, zaniedbują zupełnie staranie o ciele, tej cudownej maszynie.

Z początku maszyna ta pozwala na niedbałe i złe obchodzenie się ze sobą, nieregularna pora i brak dostatecznego posiłku, brak ruchu, minimalna ilość ozonu wszystko to znosi cierpliwie, nie uskarżając się na zaniedbanie. Ale powoli, nieznacznie, podstępnie, przygotowuje ona straszny odwet. Rozstrój nerwowy, osłabienie, zanik pamięci, przedwczesne rozluźnienie umysłowego napięcia, wszystko to, co w średnim wieku utrudnia pracę, zatruwa zdrowie i radość życia gasi, najczęściej bywa wynikiem przekroczenia higienicznych przepisów w młodości. Wszyscy znamy tę panienkę, uczenicę wyższych kursów, gimnazjum lub seminarium, o cerze zielono-żółto-sinawej, nieznaną ani chwili odpoczynku, ale wciąż, niewidzialną siłą gnaną za jakąś zaległą robotą, opuszczonym wykładem, niedouczoną lekcją. Widziałam takie studentki we Lwowie, w Krakowie, w Kijowie, Wiedniu i t. d., a miano ich: „niewolnice nauki“. Nie umieją one sobie urządzić życia. Już od pierwszej chwili dnia zaczyna się ta wściekła gonitwa, rodzaj wyścigów, czy treningu codziennego. Z książką w ręku połyka się czempredziej pierwsze śniadanie. Iłż jest gimnazjalistek i studentek, przyszłych kandydatek do szpitali gruźliczych lub nerwowych, które zrana poprzestają na szklance zimnego mleka, nie dla wszystkich strawnego, — przytem podlegającego w mieście fałszowaniu, więc o bardzo małej wartości odżywczej. Ale pożywienie to ma tę zaletę, że nie trzeba o niem myśleć, że można z niem prędko się załatwić.

Potem mija kilka godzin wyczerzonej pracy umysłowej, w salach bez powietrza, dusznych i parnych, zanim zgłodniałemu żołądkowi i wyczerpanemu organizmowi zostanie wspaniałomyślnie ofiarowane drugie śniadanie w postaci jabłka, pomarańczy, czekolady, ciastka lub bułki...

Nadchodzi pora obiadu. Ale czyż warto sobie nim myśl zaprzętać, gdy się ma tyle do roboty, a wydatki są duże, nauka kosztuje z roku na rok coraz więcej. A przytem — i tu jest właśnie sęk — chciałoby się wyglądać nietylko czysto i porządnie, ale być i *modnie* ubraną. I w tem podziwiałam nieraz brak zastanowienia kobiet: ileż to z nich żałuje sobie na obiad 40—60 h., a nie zawaha się ani chwili z lekkim sercem wydać na modny sezonowy kapeluszek 30—40 koron! Inne wydatki na toaletę w tym samym stosunku się załatwia, a moda zmienia się parę razy do roku... Aby ubrać się modnie, oszczędza się więc — skąpi sobie raczej — na jedzeniu i mieszkaniu. Z podwieczorkiem i kolacją robi się jeszcze mniej ceremonii.

Z lekceważeniem posiłku idzie w parze i skrócenie czasu snu. Młode dziewczęta pocieszają się najczęściej myślą, że wiek ich dużo snu nie potrzebuje. Przystaje to być prawdą, gdy dzień wymaga silnego napięcia sił, czy to w kierunku fizycznym czy umysłowym. Ośmio, nawet dziewięciogodzinny sen jest najlepszym regulatorem i krzepiącym odpoczynkiem.

Często również grzeszy się zaniedbaniem używania ruchu i przebywania na świeżem powietrzu. W dużych miastach dalekie odległości sprawiają, że do miejsca nauki nie idzie się piechotą. Aby zaś nie stracić czasu podczas jazdy tramwajem lub koleją, aby tę chwilę należycie wyzyskać, bierze się książkę i zagłębia się w czytaniu lub nauce, nie myśląc, że takie czytanie podczas ruchu niezmiernie szkodliwie wpływa na oczy i nerwy głowy. Natomiast należałoby codziennie poświęcać przechadzce pieszej godzinę lub dwie, bez względu na pogodę, wiosną zaś i latem spokojnie z książką przebywać w jakimś parku lub ogrodzie, w najgorszym razie wśród drzew spaceru miejskiego, aby odpocząć na świeżem powietrzu i płucom dać wytchnąć po przebywaniu w zgromadzeniach ludzkich.

Zwyczajem dziwnie niemądrym a bardzo rozpowszechnionym wśród młodzieży jest odkładanie odpoczynku na duże wakacje. W przeciągu dni 30 lub 40 nie da się odrobić to, co się zepsuło podczas 325 dni. *Ciągła* dbałość o wypełnianie higienicznych zasad jedynie może przynieść dobre rezultaty, pełnię sił umysłowych i fizycznych i zupełną równowagę. Rozumnie uprawiany sport, jaki gdzie można, w znacznej mierze przyczynia się do utrzymania zdrowia. Ale ponieważ w życiu usilnie pracujących ludzi są okresy, kiedy mimo najlepszych chęci zabraknie czasu na sport, podlegający zwykle unormowanym godzinom, powinno się codzienną parugodzinną przechadzkę praktykować jako nieodzowne zabezpieczenie przeciwko umysłowemu przepracowaniu.

Niezbyt wielkie naprężenie sił, jakiego spacer wymaga, wystarcza jednak, by krew pobudzić do szybszego krążenia, odnowienia komórek i odżywienia mięśni. Z tych to akumulatorów, umysłowo pracujący człowiek czerpie energię i chęć do życia aż do późnej starości.

Spółceństwo nasze potrzebuje ludzi silnych, bojownic odważnych, ninstrudzonych; zbyt dużo mamy charłaków. Z wyższych pobudek obowiązków jakie mają do spełnienia, powinny kobiety które sobie wysoki i poważny cel życia postawiły, mądrze i przezornie życie swe w czasie studyów urządzić. Do czasu bowiem dzban wodę nosi... i w stu wypadkach nerwicy napewno dziewięćdziesiąt powstaje z nieumiejętnego i nieogłędnego szafowania zdrowiem podczas lat nauki.

Jana.



Zjednoczenie.

Czytelnicy „Głosu“ zaznajomili się już z celami „Zjednoczenia“, ze sprawozdania po walnym zjeździe który się odbył w lutym b. r. Licznie wówczas zgromadzone delegatki Towarzystw i goście zastanawiali się nad przedłożonym projektem statutu, obejmującym równocześnie i program pracy.

Statut został zatwierdzony, a robota rozpoczęła się na dobre. Jednym z najważniejszych zadań Zjednoczenia jest — jak to statut nasz w § 4. zaznacza: „organizowanie pracy na polu ekonomiczno-gospodarczem, zakładanie spółek i przedsiębiorstw, krzewienie zasady współdzielczości, podniesienie ekonomiczne kraju, rozwój przemysłu krajowego, przede wszystkim kobiecego“. Przewodnicząca Księżna Andrzejowa Lubomirska w przemówieniu swem na zjeździe zaznaczyła, że za rzecz najpierwszej wagi i na razie najbliższą uważa założenie spółki udziałowej wyrobu taniej konfekcyi damskiej. Ta gałąź przemysłu opanowana u nas wyłącznie przez żydów, ciągnących z niej nieobliczalne zyski zatrudnia przytem obce jedynie siły, a najbiedniejszej ludności daje za jej ciężko zapracowany grosz — tandetę. Zjednoczenie ma w gronie swych członków młode lecz ruchliwe „Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego“, „Towarzystwo Pracy kobiet“ i inne Towarzystwa, które sprawą zorganizowania spółki gorliwie się zajęły. Po kilku konferencyach odbytych pod przewodnictwem Ks. Lubomirskiej wspólnie z Dyrektorem Patronatu, P. Schoenetem postanowiono przystąpić do zawiązania „Spółki wyrobu ubrań kobiecych i dzieciennych“ na podstawie udziałów dwudziesto-koronowych, które mogą być spłacane także ratami. Dnia 2. kwietnia odbyło się pierwsze walne zebranie udziałowców w sali Ligi Pomocy przemysłowej. Po zagajeniu obrad przez Przewodniczącą, wygłosiła P. Buryanowa referat, uzasadniający potrzebę takiej Spółki. Wybrano Dyrekcyę i Radę Nadzorczą. W skład Dyrekcyi weszli: Marya Buryanowa, Ant. Ambroziewiczowa, Zofia Czarnecka, Helena Langierowa, Tadeuszowa Gorecka.

W skład Rady Nadzorczej: Ks. Andrzejowa Lubomirska, Ks. Wanda Czartoryska, Marya Argasińska, Drowa Opieńska, Dr. Pankowa, Z. Sędzimirowa M. Łozińska.

Uchwalono przystąpić natychmiast do rozpo-

częcia robót, które będą demonstrowane na wykładach niedzielnych i wystawach Organizacji Narodowych. Zasadą naszą będzie kupować materiały z źródeł ile możności krajowych, zatrudniać siły kobiece ubogie a umiejętnie.

W lokalu na razie tymczasowym, łaskawie Zjednoczeniu użyczonym przez P. Czarnecką, przy ul. Grottingera l. 6. mieści się centrala, gdzie fachowa krawczyni przykrawa ubrania, rozdawane następnie przez Organizacyę okręgowę szwaczkom z różnych dzielnic miasta.

Staranne odrobienie, dobry gust i niska cena dopomogą do reklamowania tych wyrobów. Spółka stara się o pozwolenie urządzenia straganów w centrach ruchu targowego, dla uprzystępnienia sprzedaży.

Po za robotami organizacyjnymi Spółki urządziło Zjednoczenie seryę odczytów, z których dochód przeznaczony został w połowie na wydawnictwo księgi pamiątkowej o udziale kobiet w powstaniu 63 roku, w połowie zaś na własne cele. Odczytów odbyło się pięć, prelegentami byli: Pani Marya Bruchnalska, oraz pp. profesorowie; Łukasiewicz, Weyberg, Skocylas i Wilusz.

Zarząd Zjednoczenia wychodząc z zasady, że gdzie o higienie mowa, tam kobiety brnąć nie powinno, jej to bowiem w pierwszym rzędzie zadaniem jest czuwać nad zdrowiem rodziny, uchwalił wziąć udział w Kongresie Hygienistów, który odbędzie się we Lwowie w lipcu b. r. Przewodnictwo sekcji higieny kobiecej spoczywa w rękach Ks. Lubomirskiej, zastępczynią jej jest P. Dr. Flora Ogórek-Pankowa, sekretarką P. Aniela Aleksandrowiczówna. O referatach, które będą opracowane przez delegatki Towarzystw kobiecych, powiemy na innem miejscu.

W Zjeździe kobiet polskich, zapowiedzianym na koniec czerwca w Krakowie, bierze Zjednoczenie udział przez Tow. kobiece. Związek Niewiast Katolickich w Krakowie, przyjął na siebie obowiązek przygotowań zjazdowych, inne Towarzystwa zajmą się przygotowaniem referatów: 1) Organizacye żeńskie rzemieślnicze w Galicyi, 2) Obecny stan handlu i zawodowa w nim rola kobiet w Galicyi.

Wreszcie, zaproszone przez Komitet obchodu rocznicy 3. maja zajmowało się Zjednoczenie zorganizowaniem zbiórki miastowej w tym dniu. Towarzystwa krzątały się gorliwie, by zasilić w tym tak ciężkim roku największą naszą instytucyę oświatową Tow. szk. lud.

Prace nasze idą powoli, lecz ciągle naprzód. Niestrudzona Przewodnicząca nasza, Ks. Lubomirska, pełna gorącego zapału i poświęcenia, nie żałuje trudu i pracy tam, gdzie idzie o sprawę dobra ogólnego; grono zaś Pań Wydziałowych każda myśl pożyteczną podejmuje i spełnia ochotnie.

Anna Reiterowa.



Listy z Anglii.

(Szkoła dla matek. — Pensjonat dla kobiet pracujących zawodowo. — Dom studentek).

Warto zapoznać się ze szkołą dla matek, pozostającą pod opieką Ligi kobiet katolickich, doskonale spełniająca swoje zadanie społeczne. Oto trochę szczegółów o szkole takiej w Manchester, które dadzą czytelnikom pojęcie o ogólnym typie tych instytucji.

Raz na tydzień popołudniu odbywają się dwugodzinnie zebrania, w których biorą udział matki z niemowlętami przy piersi, lub dziećmi już chodzącymi i kobiety będące w poważnym stanie.

Co dwa tygodnie dzieci są ważone, lekarz obecny udziela matkom fachowych wskazówek, kartkę z oznaczeniem wagi kobieta przynieść musi na następne zebranie. W tygodniu, w którym niema lekarza płatna pielęgniarka (nurse) wyklada matkom najprzystępniejszą zasadę wychowania i higieny dziecięcej, obchodzi salę, udziela specjalnych rad i odpowiada na pytania. To zetknięcie się z fachowo wykształconą kobietą, okazało się bardzo pożyteczne dla dobra dzieci.

Nauka cerowania i naprawiania odzieży i bielizny wchodzi także w zakres szkoły, kobiety znoszą podarte swe odzienie, panie wydziałowe pokazują im jak je naprawić, jak na drutach robić pończochy i kamizelki, uczą też kroju bielizny i sukienek dzieciennych. Przed rozejściem się kobiety i dzieci dostają herbatę lub kakao i chleb z masłem: za jednego penny. Zebrania zaczynają śpiewem *Veni Sancte Spiritus*, a kończą modlitwą i osobnym wezwaniem do Matki Bożej o opiekę nad dziećmi mającymi wkrótce ujrzeć światło dzienne. Matkom należącym do szkoły udzielaniem bywa po przyjęciu dziecka na świat, mleko przez miesiąc a nawet i dłużej, o ile się tego okaże potrzeba dla zdrowia matki lub dziecka.

W lecie urządza szkoła dla uczęszczających do niej wspólne wycieczki za miasto.

Dzieło to nie tylko przyczyniło się znakomicie do zmniejszenia śmiertelności dzieci, ale też wpajaniem w matki ducha religijnego, poczucia solidarności i uczuć siostrzanych rzuca w szare życie kobiet klasy pracującej jasny promień słońca. Oprócz wyżej wspomnianej pielęgniarki wszyscy dla tej szkoły pracują bezpłatnie. Kasa zaopatrzenia dla kobiet oczekujących pomnożenia rodziny, daje im od złożonego schillinga jednego penny. Otworzono też bank w celu zachęcenia kobiet do składania w nim drobnych oszczędności.

W Liverpool szkoła matek udziela w razie potrzeby pożyczek z osobnej kasy; oprócz tego stara się zużytkować na rzecz biednych rodzin, różne przedmioty, które zazwyczaj marnujemy w życiu codziennym i tak przerabia kosze z bananowych plecionek na kołyski, kolekcje próbek odpowiednio strzyżone służą do wyścielania łóżeczek, słowem nie ginie nic co może biednym oddać jakkolwiek usługę.

Służebniczki Matki Boskiej uczyniły zadość dawno odczuwanej potrzebie założenia w Londynie pensjonatu dla kobiet zmuszonych przez pracę zawodową do stałego przebywania w mieście.

Dla kobiet samotnych nie znających w Londynie nikogo nie mających się do kogo zwrócić, mieszkanie w odnajętych pokojach przedstawia wiele trudności a nawet i niebezpieczeństwa. W domu, o którym mówimy płaci się 15 schillingów tygodniowo za całe utrzymanie, osobno dopłaca się za pokój, jeśli się nie korzysta ze wspólnej sypialni, gdzie łóżka są oddzielone firankami. Zakład posiada wielką salę jadalną, salon, czytelnię i kaplicę, w której się odprawia codziennie cicha Msza św.

O 1/2 do 10-ej wieczór, lokatorki powinny być w domu, o ile nie idą do teatru, na koncert, lub zebranie towarzyskie. Nie trzeba sobie jednak wyobrażać, że w zakładzie tym wolność osobista, jest w jakikolwiek sposób krępowana; bynajmniej. Koniecznym jest jednakże pewien regulamin, tam, gdzie więcej osób ra-

zem mieszka. Zakład ten stanie się bezwątpienia dla kobiet osamotnionych, na bruku wielkiego miasta ciepłą i swobodną przystanią, która je zawsze chętnie przyjmie.

Dla panien uczęszczających na kursa na uniwersytecie Oxfordzkim, a nie chcących należeć do kolegiów kobiecych *women colleges*, wskazaniem jest przystąpienie do Stowarzyszenia oxfordzkiego domu studentek „*the society of Oxford home students*“. Członek jego musi mieszkać w Oxfordzie przy swej rodzinie, lub przy osobie wskazanej mu przez przewodniczącą.

Taka opiekunka odpowiedzialną jest za powierzone sobie słuchaczki i wprowadza je w społeczne życie uniwersyteckie, co jest wielkiem ułatwieniem dla przybywających z zagranicy. Przewodnicząca domu studentek wyznacza na życzenie opiekunkę katolicką. Studentka odbywa te same studia, co inne słuchaczki żeńskich kolegiów, bierze też udział w życiu towarzyskiem studentek, należy do klubów wioślarskich, tenisowych, czytelni, ale obowiązana jest przestrzegać regulaminu i poddać się pewnemu nadzorowi swej opieki. Musi regularnie odwiedzać przewodniczącą i składać jej w semestrowych terminach swoje świadectwa.

Studentki katolickie mogą także zamieszkać w Oxfordzie w pensjonacie pod wezwaniem św. Fridersvieda utrzymywanym przez Siostry od Dzieciątka Jezus; przełożoną jest zakonnica, która przeszła na uniwersytecie kursa historyczne z promocją. Mieszkanki pensjonatu muszą się poddać wstępnemu egzaminowi dającemu prawo do składania egzaminów na uniwersytecie. Dwie świeckie panie opiekują się internistkami po za murami pensjonatu.

Monica M. Gardener.



Śp. Michalina Zielińska.

Dnia 27. kwietnia zmarła we Lwowie w domu Związku nauczycielek, znana przed laty dziennikarka i literatka polska, autorka licznych powieści dla dzieci i młodzieży Michalina Zielińska.

Urodzona w Kaliszu, wychowanie nader staranne i wykwintne odebrała w Warszawie i tu w tem sercu Polski długie lata spędziła. Ciężkie życie było udziałem śp. Michaliny. Córka zamożnych rodziców, skutkiem różnych przejść majątkowych pracą własną musiała przez szereg lat utrzymywać nie tylko siebie ale i rodzinę.

Dawała lekcje historii, literatury polskiej, obcych języków i muzyki, pisywała artykuły do pism, jako stała współpracowniczka „*Kłosów*“, a wraz z śp. A. Borkowską redagowała *Kronikę*, tygodnik dla rodzin polskich *Rodzinę* i „*Wieczory rodzinne*“ pismo dla młodzieży.

Z pod pióra jej wychodziły śliczne powieści dla młodzieży jak: „*Wyprawa po złote runo*“, „*Branka litewska*“, *Teatrzyk dla młodzieży*“ i wiele innych, które i dzisiaj czyta młodzież z zachwytem. Przed kilku miesiącami redakcja „*Małego Świątka*“ nabyła od śp. Zielińskiej prawo nowego wydania jej powieści p. t. „*Szesnastoletni wojewoda*“, młodzi czytelnicy „*Małego Świątka*“ w listach do redakcyi wyrażali swój zachwyt dla tej ślicznej powieści odtwarzającej z wielką i ścisłą

prawdą — czasy Królowej Jadwigi. Gdy śmierć zabrała wszystkich, dla których żyć i pracować musiała, opuściła śp. Zielińska przed trzydziestu laty Warszawę, gdzie jak mówiła za ciężko jej było żyć wśród mogił i przybyła do Galicji.

Osiadła w Związku nauczycielek; malutki swój fundusik, bo dwa tysiące koron złożyła na rzecz Związku, a za to uzyskała dach i spokojny kącik własny, oraz mały procent. Została przyjęta do Związku jako pierwsza mieszkanka świeżo założonego schroniska nauczycielek.

I pozostała mimo, że dusza jej wyrwała się do pracy i że tej pracy jak największego dobra pragnęła.

Pisała, czytała bardzo wiele, dni schodziły jej na tej pracy, poza tem do ostatnich chwil życia dawała lekcje języka francuskiego. Główną teraz jej troską było, by nikomu sobą nie zawadzać, nie zabierać nawet czasu służącej, dlatego wszystko koło siebie, wszelkie usługi spełniała prawie do ostatniej chwili sama. Wszystko przygotowała do trumny dla siebie. Odmawiała sobie wszystkiego, by zaoszczędzić pieniądze na pogrzeb i Związku na żadne wydatki nie narazić.

Ostatniej nocy nie położyła się nawet do łóżka, bo mówiła, „jakżeby na tem łóżku mógł ktoś inny potem spać“. Bez cierpień cicho odeszła z tej ziemi, gdzie za swą wielką sumienną pracą autorki i wychowawczyni młodzieży nic prócz cierni i smutku nie doznała. Niechże spoczywa w spokoju.

M. Reutt.



Z BIEŻĄCEJ CHWILI.

Zjednoczenie pols. chrz. tow. kob., założone przed rokiem we Lwowie, pod przewodnictwem ks. Andrzejowej Lubomirskiej i wydziału, złożonego z przewodniczących różnych towarzystw i wybitnych jednostek, dla łączenia się w pracy narodowej, oświatowej, społecznej i ekonomicznej w Polsce, udaje się z gorącą prośbą do Towarzystw w całym kraju, które jeszcze nie weszły do tej organizacji i ze statutem się nie obeznały, aby w interesie wspólnej dobrej sprawy porozumieć się zechciały pisemnie ze Zjednoczeniem na ręce przewodniczącej, we Lwowie, Ossolineum.

Koła Polek Org. narod. okr. 7 A i Org. 2 urządzają w pierwszych dniach czerwca wystawę przemysłu kobiecego, połączoną z jarmarkiem. Zgłoszenia wytwórczyń przyjmują: Org. nar. 7 A wieczorem w czwartek między godz. 5—7 ul. boczna Dekerta 6 II. p.; Marya Burjanowa, Sapiehy 19, codziennie od 12—2; Org. nar. 2 okr., Szeptyckich 6, codziennie od 8—9 wieczorem. Wobec ograniczonej ilości miejsc, proszą one o wczesne zgłoszenia.

Kursy polityczne dla pań. W Organizacji Narodowej IV. okr. m. Lwowa rozpoczął się 7 b. m. bezpłatny polityczny kurs wykładów dla pań, prowadzony przez exc. dra Stanisława Głabińskiego. Wykłady obejmują swą treścią tematy: konstytucya w państwie i kraju, zasady nauki ekonomii społecznej i prawa politycznego. Wykłady odbywają się 3 razy w tygodniu o 7 wiecz.

Wystawa prac kobiecych w Kijowie urządzona przez „Tow. pośrednictwa pracy inteligientnych kobiet“ po raz pierwszy, przedstawia poważny dorobek kobiecy.

Na tle bardzo licznych haftów i drobnych robótek odbijały pięknie rzeczy prawdziwie artystyczne i godne widzenia. Do nich należały eksponaty z atelier sztuki stosowanej jako to:

głębokie wypalanie, rzeźba, metaloplastyka na drzewie, imitacje terrakoty. Każda z tych rzeczy posiadała wybitną cechę artystyczną oraz motywy oryginalne i precyzyę wykonania. Miłe wrażenie sprawiały zabawki wyrobu zakopiańskiego i innych szkół galicyjskich. Ujemną stroną wystawy był brak danych liczbowych, oraz wykazów statystycznych, któreby komentowały poważną i różnorodną pracę ręczną kobiecą. Przez trzy tygodnie wystawę odwiedziło zaledwie 600 osób — zapewne z powodu nieodpowiedniej pory świątecznej w jakiej ją urządzono.

Szkoła praktycznego prowadzenia gospodarstwa domowego założona przez p. Bronisława Sędzimirę we Lwowie przy ul. Świętokrzyskiej l. 11, jako szkoła nowego typu na wzór istniejących już za granicą, przygotowywać będzie uczennice do ekonomicznego i umiejętnego kierowania gospodarstwem domowym, zaznajamiając je zarazem z koniecznymi zasadami pedagogii oraz higieny domu. Prócz praktycznego prowadzenia gospodarstwa uczennice obznajmiane będą ze zwyczajami i przepisami handlowymi oraz władz państwowych, z zasadami dotyczącymi obrotów czekowych i kas oszczędności, kredytu, papierów giełdowych i t. p. Oprócz tego wykładane będzie bartnictwo, sadownictwo, oraz nauka hodowli drobiu i królików.

„Z życia — dla życia“, to hasło nowej szkoły, za tem hasłem wyjdą z tej szkoły kobiety i wyjść ich powinno z niej jaknajwięcej, aby dla życia spożytkować nabyte wiadomości.

Wiosenny numer dwutygodnika *Wieś i Dwór* ozdobiony piękną kolorową okładką zawiera prócz treści literackiej zasługującej ze wszech miar na wyróżnienie także śliczne typy kobiet podług fotografii Wł. Kirchnera. Pismo to ogłasza konkurs dla amatorów sztuki fotograficznej na temat: 1) Kobieta polska i 2) pałace i dwory. Pierwszy temat może przedstawiać bardzo ciekawe studium nie tylko artystyczne ale i plemienne ze względu na kwestję o ile typ kobiety polskiej stał się kosmopolitycznym. Może i panie z Galicji uprawiające fotografię artystyczną, nie jako sport ale jako sztukę piękną wezmą udział w konkursie. Fotografie wykonywane przez p. Reginę Mikolaschową, odznaczane niejednokrotnie zagranicą mogłyby i u nas w kraju z powodzeniem stanąć do współzawodnictwa.

Odczyty pedagogiczne w Warszawie. Czytamy w Muzeum: Na posiedzeniu Pols. Tow. badań nad dziećmi, Aniela Szyćówna wygłosiła rzecz p. t. Jan Władysław Dawid jako pedagog i badacz psychologii dziecięcej. Na temże posiedzeniu p. Jadwiga Warszawska podała obszerniejsze streszczenie dzieła Sterna p. t. *Differentielle Psychologie*, które poruszając sprawę badania różnic indywidualnych, może znaleźć duże zastosowanie i w psychologii wychowawczej. W seryi referatów z dziedziny metodyki nauczania, urządzonych przez Tow. wychowania przedszkolnego p. Maryan Massonius wygłosił rzecz p. t. Nauka mowy, zaś p. Aniela Szyćówna mówiła o pamięci i ćwiczeniach pamięciowych.

P. Zofia Bielicka miała w Stow. równouprawnienia kobiet, odczyt p. t. Co każda matka wiedzieć powinna? w którym dała charakterystykę współczesnego postępu pedagogii, opartej na badaniach psychologicznych nad rozwojem dziecka.

W Stow. nauczycielstwa pols., St. Rychterówna wygłosiła referat p. t. Szkoły żeńskie pod względem umysłowym i wychowawczym.

□□□□□□□□

Swój do swego. Kupujmy marki, stemple i t. p. w trafikach polskich: Pl. Bernardyński 12, — ul. Batorego, róg Fredry.

Nowa pralnia chemiczna i parowa pralnia bielizny H. Gostyńskiej i E. Faranowskiej pod nazwą „Czystość“, ul. Zielona 18.